

## TYLKO TERAZ

Na podłodze znajdowały się różne kolorowe papierki, paczka papierosów, sterta ubrań. Białe skarpetki kontrastowały z ciemnym drewnem, trudno ich nie zauważyć. Dochodziła godzina 18:00, kiedy postanowił wstać. Bosą stopą nadepnął na resztki energetyka rozlanego przy łóżku. Mruknął coś pod nosem.

Zasiadł przy oknie z kubkiem czarnej, gorzkiej kawy w ręku i zaczął obserwować. Starsza pani idąca szybkim krokiem do sklepu, ażeby zdążyć zrobić zakupy w wyznaczonej porze. Kobieta trzymająca w jednej dłoni psa na smyczy, w drugiej dziecko, jednak oboje szarpie z wyjątkową intensywnością, aż trudno stwierdzić, które z nich wyprowadza na spacer. Dobrze znani panowie spod monopolowego. Jednak wszyscy jakby inni. No tak-maski na twarzy, które w niewielkim stopniu zakrywają dogłębny strach. Uśmiecha się lekko pod nosem, biorąc łyk gorącej kawy, jego okulary zaczynają parować.

Zaszył się w domu, zanim cała *epidemiczna paranoja* stała się modna. Siedzi w mieszkaniu już blisko dwa lata. Był dobrym uczniem, jednak przez powracające natręctwa musiał rzucić edukację. Przeszedł przez ręce różnych lekarzy, jednak żaden nie potrafił postawić jednoznacznej diagnozy. Postanowił zatem sam o sobie się zatroszczyć i zamknąć całkowicie w wynajętym mieszkaniu, aby odciąć się od wszelkich rzeczy budzących w nim panikę i dyskomfort. Sam nie potrafi stwierdzić, czego dokładnie się boi. Wszystkie potrzebne produkty zamawia przez internet, zerwał kontakt z rodziną. Pracuje jako montażysta dla mało profesjonalnych firm, dzięki czemu nie musi wychodzić poza swoją strefę komfortu.

Zasiada w końcu do komputera. Kilka tygodni temu poznał *Ją*. Odnaleźli się na pewnym czacie i nie przypuszczał, że pozwoli komukolwiek zbliżyć się do Siebie do tego stopnia. Pojawia się uśmiech na Jego twarzy, gdy widzi wiadomość od Niej:  
- Pora wstawać człowieku! - godzina 9:23. O tej porze przeważnie dopiero kładzie się spać.  
- No dzień dobry. - odpowiada po 20.

Ciągle zastanawia się, dlaczego darzy *Ją* sympatią. Zna *Ją* tylko ze zdjęcia. Nie wie, czy to zasługa ciemnych, niczym burzowe niebo oczu, czy faktu, że oboje są *niezrównoważeni psychicznie*. Wspominała kiedyś o schizofrenii i być może właśnie to *Go* przyciągnęło.

- Nie wiedziałem, że biegasz. - rozpoczął kiedyś rozmowę.  
- Ja nie biegam... - odparła zmieszana.  
- Widziałem Cię wczoraj pod moim blokiem. Najpierw szłaś, później przyśpieszyłaś, aż w końcu zaczęłaś biec.  
- Aaa... Bo ja się wystraszyłam i chciałam uciec.  
- Przed czym? - zapytał zdziwiony.  
- Przed własnym cieniem. Zaczął mnie gonić i próbowałam uciec przed nim.

Mieszkała na sąsiednim osiedlu...Niby tak blisko, a jednak daleko. Czasami zastanawiał się, jak to jest być normalnym. Nie bać się niczego. Życie bez ograniczeń. Wyjść bez lęku z domu. Pójść do Niej i obronić, gdy będzie zagrażała bezpieczeństwu.

- Właściwie to dlaczego nie wychodzisz? - poruszyła kiedyś ten temat.  
- Psychika mi nie pozwala.  
- Co przez to rozumiesz?  
- Mam wrażenie, jakby cały świat był przeciwko mnie. Jakby był on dla mnie zagrożeniem. Boję się, że, wychodząc teraz na zewnątrz, powietrze zrani mi skórę, będzie żrące niczym kwas.

Rozmowy te wbrew pozorom były dla Niego budujące. Nie czuł się tak samotny. Miał w końcu w kimś wsparcie oraz sam komuś wsparcie mógł okazać.

- Myślisz, że będzie dobrze? - zapytała Go wczorajszej nocy.  
- Myślę, że tak. Mam wrażenie, że życie jest górską wędrówką. Masz cel, szczyt, który jest przed oczyma. Jednak dotarcie do niego wiąże się z trudem, zmęczeniem. Gdy go jednak zdobędziesz, masz chwilę szczęścia, euforii. Wtedy JEST dobrze. I już wyznaczasz kolejny szczyt, do którego będziesz zmierzać. - kiedyś dużo chodził po górach, zanim świat zaczął być dla niego toksycznym.

Dochodzi północ, gdy dostaje od Niej wiadomość:

- ZNOWU TU JEST!

- Dzieje ci się krzywda? - dopytuje zmartwiony.

- Nie wiem, co mam robić, proszę, ratuj mnie! - odnosi wrażenie, że słyszy Jej prośbę, wypowiedzaną błagalnym tonem.

- Będzie dobrze, będzie...- zaczyna powtarzać te słowa jak mantrę.

Rozłączyła się. Nic nie odpisała. Wstał nerwowo od komputera, a w jego głowie roilo się od myśli. Czuł narastającą potrzebę ratowania Jej. Czy może zrobić to wbrew sobie?

Ubiera szybko bluzę, buty i wychodzi z mieszkania, trzaskając głośno drzwiami. Kiedy zbiega schodami z czwartego piętra, myśli w Jego głowie ciągle powtarzają "zawrót". Jednak nie potrafi. Już założył na siebie kostium superbohatera. Serce bije mu jak szalone, gdy widzi drzwi wiodące na zewnątrz. Wychodzi i zatrzymuje się. Pada drobny deszcz, w oddali słychać szczekanie psa. Jest ciemno, odrobinę światła daje uliczna latarnia. Odnosi wrażenie, że serce podchodzi Mu do gardła. Ogarnia Go panika, jednak cel nie pozwala Mu się poddać. Biegnie. Orientuje się, gdzie Ona mieszka, jednak w ciemności trudno znaleźć właściwy budynek. Ostre powietrze wpada do Jego płuc, nogi odmawiają posłuszeństwa.

Nagle dostrzega postać, która wybiegła z bloku na chodnik i, siadając na krawężniku, ukryła twarz w dłoniach. To Ona. Klęka przed Nią, bierze Jej dłonie w swoje, mówiąc:

- Jest dobrze.

- Co Ty tu robisz? - zapytała, podnosząc wzrok. Jeszcze nigdy nie byli tak blisko.

- Żeby było *dobrze*, trzeba coś zrobić *teraz*.

- Co jest teraz?

- Teraz *jest* dobrze.